

## NOWELIZACJE



PIOTR  
KARDAS



MACIEJ  
GUTOWSKI

## Reformy powinny naprawiać sądy, a nie statystykę

Do wprowadzania zmian w sądownictwie cywilnym trzeba ekspertów, a nie urzędników rozkochanych w danych i cyferkach.

Wszystko wskazuje, że jeszcze przed wakacjami zakończone zostaną prace nad nowelizacją procedury cywilnej. Trwają od 27 listopada 2017 r., kiedy przedstawiono pierwszą wersję proponowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości zmian kodeksu postępowania cywilnego, zaktualizowaną w dokumencie datowanym na 27 czerwca 2018 r. Stanowiący podstawę aktualnie prowadzonych prac legislacyjnych dokument datowany na 8 stycznia 2019 r., druk nr 3137, to kolejna odsłona formalistycznej recepty resortu na rozwiązanie problemów sądownictwa. Stanowi rozwinięcie propozycji przedstawionych wcześniej. Opiera się na tych samych założeniach. Autorzy podtrzymują stanowisko, że ich celem jest zmiana modelowych podstaw procesu cywilnego, usprawnienie za-

rządzenia sprawą, zagwarantowanie systemowych rozwiązań zabezpieczających prawa stron.

Wedle deklaracji twórców zmiany mają służyć poprawie sytuacji prawnej obywatela przed sądem zarówno w perspektywie sprawiedliwościowej, jak i szybkości rozstrzygnięcia. Kłopot polega na tym, że sfera deklaratywna pozostaje odległa od merytorycznej zawartości projektu. Choć jest to trzecia, zmodyfikowana wersja projektu, mamy do czynienia z tym samym dokumentem, poddanym w większości korektom stylistycznym. Zważywszy, że dyskusja publiczna nad treścią proponowanych zmian toczy się już przeszło półtora roku, a przedstawiane w jej ramach uwagi, w tym stanowisko Naczelnej Rady Adwokackiej, w zasadzie nie zostały wzięte pod uwagę, trudno odnosić się z aprobatą do forsowanych

zmian. Niepokój wzbudza fakt, że przez tak długi czas nie podjęto nawet próby rozważenia innego kierunku zmian. Zaniechano też diagnozy rzeczywistych źródeł problemów.

Analizując propozycje zmian, łatwo dostrzec, że nie odnoszą się one do kluczowych bolączek polskiej procedury cywilnej. Wielokrotnie wskazywano, że stan zapaści procesu cywilnego wynika z nadmiernej wysokości opłat sądowych, niespójnego, nieprzejrzystego, wymagającego uproszczenia systemu reguł postępowania, gąszczu postępowań incydentalnych i odrębnych, w konsekwencji marginalizacji znaczenia trybu procesowego, wynikającej z tych elementów niedrożności systemu sądownictwa i długiego okresu rozpoznawania spraw. Zapaść wynika też z niedostatecznego elektronicznego dostępu do sądów, w szczególności braku

możliwości korzystania z całości akt sądowych w systemie elektronicznym, wadliwego sposobu pisania uzasadnień, zbyt małego znaczenia procedur polubownych, nieefektywności postępowania (objawiającej się formalnymi posiedzeniami przygotowawczymi, długimi terminami odroczeń, złym zarządzaniem rozprawą, niesprawnym modelem postępowań nieprocesowych), braku sędziów.

Obrazu dopełnia nieprofesjonalne zarządzanie sądami, przytłaczająca władczość i urzędowość, zamknięcie sądów dla stron – mało otwarte podejście sędziów do obywateli. To długa lista i brzemienista w skutki. Jeśli jej znaczenie i konsekwencje głębiej rozważymy, okaże się, że planowana zmiana procedury cywilnej to zwykła kosmetyka. W niektórych punktach nawet sensowna, lecz zrobiona bez pomysłu na naprawę systemu. Nieznająca, pozbawiona szans na

poprawę nabrzmiała przez lata, a spotęgowanej w ostatnim okresie demolowania sądownictwa, zapaści, w której aktualnie ono się znajduje.

Podstawowym zastrzeżeniem jest brak sensownej i spójnej koncepcji głębokiej reformy systemowej, która miałaby na celu radykalne uproszczenie i unowocześnienie procedur, ułatwiające szybkie prowadzenie spraw według możliwie ujednoliconego schematu. Procedury, która postulat przyspieszenia postępowania realizowałaby przez prostotę modelu, nie zaś przez rozwiązania szczegółowe, które mają za zadanie eliminować zwłokę generowaną przez wadliwie zaprojektowane konstrukcje ogólne.

Zamiast tego króluje zwiększanie formalizmu, władzy sędziowskiej nad coraz bardziej pozbawionym uprawnień obywatelem oraz znaczące zwiększenie realnych opłat

sądowych. W rezultacie przyjętej koncepcji może dojść do zmniejszenia obciążenia sądów cywilnych, ale nie w następstwie poprawy jakości procesu, lecz wskutek zniechęcenia obywateli olbrzymimi opłatami, nadmiernym formalizmem i antyobywatelskimi, nieproporcjonalnymi konsekwencjami ewentualnych uchybień.

Właściwsza koncepcja powinna zmierzać w kierunku stworzenia sądownictwa przyjaznego obywatelom. Idea reformy sądownictwa cywilnego powinna być podstawą koncepcji jego rzeczywistej naprawy, nie formalnego poprawienia statystyki rozpoznawania spraw. Ale do tego potrzeba rzeczywistych ekspertów, nie zaś rozkochanych w statystykach urzędników. W praktyce jednak ci ostatni królują.

Autorzy są adwokatami i profesorami